



ROSJA NA RÓWNI POCHYŁEJ

Widziane z Warszawy

Każdy zestrzelony ukraiński samolot, każdy zabity ukraiński żołnierz to pogłębienie przepaści dzielącej Kijów od Moskwy. Przepaści wcale nieoczywistej jeszcze parę miesięcy temu i nieoczywistej – uwaga! – nawet także dla władz ukraińskich.

Przecież dopiero niedawno rząd w Kijowie zapowiedział sankcje wobec rosyjskich firm. Szereg mniej zorientowanych osób zdziwiło się, że zapowiedź ta następuje dopiero kilka miesięcy po agresji rosyjskiej na Krym i faktycznym, choćby czasowym, anektowaniu całej połaci Ukrainy Wschodniej. Zresztą Moskwa też nie chciała zrywać gospodarczej, a więc politycznej pępowiny łączącej ją, mimo trwających walk, z Ukrainą.

W ostatnim czasie Kreml niespodziewanie przestał dyskryminować firmy funkcjonujące na jej terenie, a należące do „króla czekolady” i oligarchy, a obecnie prezydenta Petra Poroszenki.

Wcześniej były one szykanowane, ale też przecież niezamykane...

Skądinąd od samego przejęcia władzy przez „obóz Majdanu” ekipa Jaceniuka bardzo uważała, aby za bardzo nie drażnić Rosji. To było przyczyną braku nominacji na ministra

spraw zagranicznych dla bardzo doświadczonego byłego szefa MSZ Ukrainy Borysa Tarasiuka. Mimo że przez cztery lata po Pomarańczowej Rewolucji kierował on już tym resortem, nie został mianowany, aby „nie drażnić Rosji” – jak mi

w Werchownej Radzie szczerze tłumaczył jeden z deputowanych „Batkowszczyzny”, czyli głównej rządzącej partii.

Zamiast niego nominację otrzymał bardziej strawialny dla Rosji Andrij Deszczyca. W końcu i tak zastąpił go Pawło

Klimkin, mówiący dziś rzeczy, które w oczywisty sposób, wyrывая z kontekstu, można uznać za rusofobiczne. A ów rzekomo bardziej pokojowo wobec Kremla nastawiony Deszczyca został zdymisjonowany po ostrej w formie, jak na dyplomatę, wypowiedzi o Putinie...



Koniec złudzeń Kijowa

Ukraina pozbyła się zatem także chyba złudzeń, że z Rosją można się, przynajmniej teraz, dogadać. Skądinąd to pierwotne przeświadczenie brało się z wcześniejszej rosyjskiej taktyki wobec Kijowa po wygranej niewątpliwie antyrosyjskiej Pomarańczowej Rewolucji. Wówczas to, o ile ówczesny prezydent Federacji Rosyjskiej Dmitrij Miedwiediew starał się utrzymywać poprawne relacje z prezydentem Wiktorem Juszczenką, o tyle ówczesny premier FR Władimir Putin konsekwentnie grał na podziały w obozie „pomarańczowych” i – skutecznie skądinąd – stawał na premier Julię Tymoszenko.

Ciąg dalszy na str. 2

Exlibris DK

„Na gruzach Marchlewszczyzny” – taki tytuł ma 83. tom biblioteki pisma religijno-społecznego „Wołania z Wołynia”, poświęcony historii i dniu dzisiejszemu jednego z nielicznych większych skupisk Polaków Ukrainy.

Przy lekturze książki o Marchlewszczyźnie

Do historii tego tak naprawdę fenomenu polskiej kresowej rzeczywistości zwracaliśmy na stronach Dziennika niejednokrotnie. Przypomnijmy tylko że ta narodowa polska autonomiczna jednostka administracyjna tzw. Polski Rejon Narodowy im. Juliana Marchlewskiego istniała na terytorium okręgów Żytomierskiego-Winnickiego i później obwodu kijowskiego w latach 1925-1935.

Inicjatorami jego powstania byli komuniści polscy w tym Julian Marchlewski, imię którego nosił ten rejon. Ludność rejonu stanowiła 52 tys. (1930 r.) w tym 80% stanowili Polacy. Stolica

– miasteczko Dowbysz, około 6 tys., głównie Polacy.

W rejonie było 55 szkół polskich, 15 parafii rzymskokatolickich. Wychodziła gazeta „Marchlewszczyzna Radziecka”. Obszary oddane pod ten rejon były w zasadzie rolnicze, z czasem zostały w miarę uprzemysłowione i ucywilizowane. Jednocześnie mieszkańcy cierpieli, w te czasy, od przymusowej kolektywizacji, wielkiego głodu, terroru stalinowskiego i jednocześnie jako Polacy od masowych represji, stosowanych wobec nich jako grupy etnicznej, z państwem ojczystym której relacje ZSRS były nie najlepsze.

Ciąg dalszy na str. 6

Obserwacje

„MAJDAN I CO PO NIM: ukraińskie wydarzenia oczami polskich dziennikarzy”



0 Majdanie wypowiadali się polscy dziennikarze (L) – Paweł Bobołowicz, Wojciech Mucha, i Dawid Wildstein (Patrz str. 4)

ROSJA NA RÓWNI POCHYŁEJ

Widziane z Warszawy

Ciąg dalszy ze str. 1

Doprowadził do sytuacji, podczas której na wspólnej konferencji prasowej w Moskwie premierów Rosji i Ukrainy drwił z Juszczeki, nazywał go „złodziejem” przy milczeniu „pięknej Julii”. Zapewne i taki plan miała też Moskwa teraz: rosyjski kij przeplatany był też kremłowską marchewką wobec ukraińskich elit (oligarchów), do których Moskwa mrugała okiem, sugerując że: „walki walkami, a dogadać się trzeba” – tak, jak kiedyś premierzy Putin i Tymoszenko.

Jednak teraz nie jest to – przynajmniej przez zapewne dłuższy czas – możliwe. I dlatego twierdzą, że każdy strącony samolot ukraińskich sił powietrznych i każda trumna spowita niebiesko-żółtym sztandarem oddala (trwale?) Kijów od Moskwy i przybliża go do Zachodu, a więc Warszawy.

O tym zbliżeniu do Polski nie mówię z racji tylko geograficznych, ale też z faktu, że w badaniach sympatii Ukraińców do poszczególnych narodów Polacy są na drugim miejscu w świecie (po Amerykanach), a pierwszym w Europie. Dzieje się to w tym czasie, gdy na ukraińskich bazarach można z łatwością kupić wycieraczki przed drzwi ozdobione wizerunkiem Putina...

Piszę te słowa tuż po powro-

cie z Brukseli, gdzie uczestniczyłem w dwóch istotnych wydarzeniach dotyczących polityki Unii Europejskiej wobec Ukrainy i Rosji. Pierwsze to nadzwyczajne posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu Europejskiego zwołane przez jej niemieckiego przewodniczącego Elmara Broka (CDU w Niemczech, Europejska Partia Ludowa w PE).

Tak antyrosyjskich wypowiedzi, jak na tym posiedzeniu, nie słyszałem w PE od niemal dziesięciu lat, czyli od czasów Pomarańczowej Rewolucji, wtedy ta sama Komisja (AFET) wymusiła na Javierze Solanie, byłym sekretarzu generalnym NATO, a ówczesnie odpowiedzialnym za politykę zewnętrzną i bezpieczeństwo UE, zmianę stanowiska z prorosyjskiego na wyraźne poparcie dla obozu Juszczeki (czas słynnych sfałszowanych wyborów). Dziś nie tylko Anna Fotyga, ale także milczący dotąd Holendrzy, Belgowie, a nawet Niemcy ostro atakowali władze w Moskwie. Zwołując to posiedzenie Brok – partyjny współtowarzysz Angeli Merkel wiedział, jak to się skończy. A mimo to je zwołał.

Europejska opinia publiczna przeciw Moskwie

Jednak jeszcze ważniejsze spotkanie miało miejsce w Brukseli z moim udziałem tego samego dnia popołudniu.

Uczestniczyłem w spotkaniu, nomen omen, ministrów spraw zagranicznych krajów członkowskich Unii Europejskiej z udziałem pierwszej wiceprzewodniczącej Komisji Europejskiej baronessy Catherine Ashton, czeskiego komisarza do spraw rozszerzenia Stefana Fuele oraz szefów MSZ w krajach Partnerstwa Wschodniego – Ukrainy, Białorusi (!) Mołdowy oraz państw Kaukazu Południowego: Gruzji, Armenii i Azerbejdżanu. To kilkugodzinne posiedzenie odbywało się oczywiście w cieniu tragedii nad Donieckiem, ale też w kontekście podpisanego, ewidentnie wbrew interesom Kremla, porozumienia stowarzyszeniowego pomiędzy UE a Kijowem, Kiszyniowem i Tbilisi.

Ministerialne tony wyraźnie zaostriżyły się. Nawet przedstawiciele tych krajów, jak Holandia (dotychczas największy, obok Niemiec i Włoch, zwolennik

„niedrażnienia” Moskwy) miażdżąco skrytykowały Putina. Oczywiście, można zastanawiać się na ile jest to zmiana trwała?

Rzecz w tym, że owe zmieniające się na „Kremlosceptyczne” nastawienie polityków nie wynika wcale z tego, że nagle spadło im bielmo z oczu czy też nastąpiło u nich „moralne wzmocnienie”.

To efekt, uwaga, presji mediów oraz opinii publicznej, która w Holandii, Wielkiej Brytanii, Danii czy innych krajach, z których pochodziły ofiary malezyjskiego samolotu – powiedziała: „dość”.

W krajach demokratycznych politycy są, na szczęście, zakładnikami swoich wyborców – podatników. Być może prywatnie taki czy inny minister dalej boi się Moskwy czy też nie chce mu się zagłębiać w księgę imperialnych podbojów Kremla, do których dziś przecież pułkownik Władimir Władimirowicz Putin

odpisuje kolejne rozdziały. Ale jeśli nawet holenderski czy brytyjski polityk dalej prywatnie boi się rosyjskiego niedźwiedzia, to musi iść za głosem radykalizujących się obywateli własnego kraju, którzy jakoś nie chcą zapomnieć pluszowych dzieciennych zabawek rozrzuconych na miejscu katastrofy samolotu lecącego z Amsterdamu do Kuala Lumpur.

I to właśnie jest największa nadzieja samych Ukraińców, ale także ich sąsiadów – nie tylko polskich, choć Rzeczpospolita jest największym spośród krajów UE i NATO sąsiadem Kijowa: opinia publiczna, która ma dość Putina i rosyjskiej buty.

Teraz wyraźnie słabnąca ekonomicznie Moskwa, ten gospodarczy kolos na glinianych nogach wyda, odbierając swoim obywatelom od ust, kolejne miliardy na prorosyjską (co czasem znaczy eurosceptyczną!) propagandę, aby zneutralizować Zachód. Być może po części skutecznie. Jednak koszty tej propagandy będą, jak koszty w wyścigu zbrojeń w latach 70. i 80. XX wieku, coraz droższe i droższe.

Zapewne obserwujemy moment, w którym watażka z Kremla znalazł się, niespodziewanie dla siebie i swojego kraju, na politycznej równi pochyłej. Trzeba mu tylko pomóc zjeżdżać po niej szybciej niż oczekiwaliśmy w najczarniejszych snach.

Ryszard CZARNECKI
(Warszawa 26 lipca 2014)



PROGRAM POLONIJNY

Przypomnijmy światu o zrywie do wolności

4 stycznia 1944 r. Armia Czerwona przekroczyła przedwojenną granicę polsko-radziecką na Wołyniu. Był to sygnał do rozpoczęcia przez Armię Krajową Akcji „Burza” – operacji wojskowej i politycznej, pozwalającej objąć władzę na terenie Polski przez prawowite władze podległe rządowi Rzeczypospolitej.

Walka AK z Niemcami miała być dowodem, że Polacy nie złożyli broni, są gotowi do zapewnienia bezpieczeństwa swoim obywatelom. Sowietci byli jednak bezwzględni: w czasie walk z Niemcami korzystali ze wsparcia AK, następnie jednak polskie jednostki były rozbrajane, a żołnierze aresztowani bądź wcielani do jednostek podporządkowanych komunistom. Polska spod okupacji niemieckiej stopniowo dostawała się pod okupację

sowiecką. Jediną nadzieją na wsparcie polskich aspiracji do niepodległości było wołanie o pomoc do wolnego, demokratycznego świata. Wołanie, które popłynęło z serca Polski, z jej stolicy – Warszawy. Powstanie, które wybuchło 1 sierpnia 1944 r. było właśnie tym wołaniem. Wołaniem, którego jednak nikt nie chciał słuchać...



Kadr z filmu „Miasto 44” – Powstanie Warszawskie

1 sierpnia 2014 r. minie równo 70. lat od wybuchu Powstania. W Polsce tego dnia o godz. 17 zatrzymają się samochody i pisy, zawyją syreny. Myśli pobiegą kolejny raz ku 63 powstańczym dniom. Mamy okazję, by przypomnieć światu o tych, których wołania o wolność nie usłyszano. Poniżej

znajdziecie Państwo symbol przypominający o Powstaniu Warszawskim. Namawiam, by był on używany w czasie obchodów rocznicowych, na wydawnictwach, stronach internetowych, jako nadruk na koszulki czy nalepki. Warto, by pojawił się on wszędzie tam, gdzie będą go mogli zobaczyć ci, którzy o Powstaniu nigdy nie słyszeli. Warto, by dzieci z polskich szkół poza granicami kraju na zakończenie roku otrzymali koszulki z tym symbolem. Najważniejsze, by 1 sierpnia 2014 r., wszyscy, którym bliska jest pamięć o Powstaniu Warszawskim, symbol ten mieli na sobie. Przypomnijmy światu o zrywie do wolności!

dr Andrzej ZAWISTOWSKI
Dyrektor Biura Edukacji
Publicznej
Instytutu Pamięci Narodowej

Drodzy Czytelnicy
spoza granic Ukrainy.
POLECAMY!

Najświeższą informację
o sytuacji społeczno-
politycznej w naszym kraju
w języku polskim
i angielskim możecie znaleźć
wchodząc na blog
red. Tarasa WOŹNIAKA:

[http://blogs.pravda.com.ua/
authors/voznjak/53d60d06daab9/](http://blogs.pravda.com.ua/authors/voznjak/53d60d06daab9/)

КУПОН
БЕЗКОШТОВОГО
ОГОЛОШЕННЯ
(не більше 20 слів)

Мова оголошення:
! (підкреслити) польська,
! українська, російська.
! Приклейте купон на Ваше
! оголошення та надішліть за
! адресою:
! 01033, Україна, Київ,
! вул. Саксаганського, 40/85А
! „Дziennik Kijowski”

ZŁA NOWINA – DLA PUTINA

Felieton z cyklu: idee
Majdanu żyją i górują, a to...

Wbrew temu, co mówi Putin, to
Rosja przybliży Ukrainę do Unii
i do NATO.

Konflikt rosyjsko – ukraiński jest niewątpliwym zagrożeniem dla bezpieczeństwa Ukrainy, a taka sytuacja może potrwać jeszcze długo. Ten niepokój coraz bardziej ogarnia szerokie kręgi społeczeństwa, w tym nawet...rusofilów. Żeby nie być gołosłownym – warto przytoczyć świeże wyniki badań znanego ośrodka badań opinii publicznej „Rating”.

I co z nich wynika? Mówiący zwięźle, że rośnie liczba zwolenników członkostwa Ukrainy w NATO, a kurczy – liczba jego przeciwników. Jest też, choć mniej liczna, część ludzi nie mających jeszcze zdania w tej sprawie lub bojących się je ujawnić.



Felieton uniwersalny

RELATYWIZM ŻYCIA I BYCIA

We współczesnym świecie – prawie
wszystko się globalizuje
i... relatywizuje.

Wszystko i wszędzie ma charakter względny. To taki pogląd filozoficzny i wartość logiczno – poznawcza odsłaniająca prawdę i fałsz, wartość etyczna – estetyczna kreująca pogląd na temat dobra i zła. A idąc dalej tą ścieżką – dochodzi się do wniosku, że nie wszystko, co dobre jest dobre, a złe nie jest do końca aż tak złe.

A to też może prowadzić do paradoksalnych stwierdzeń, że białe nie jest całkiem białe, a czarne – czernią przysłowiowej nocy. Nawet wiedza ludzka jest względna i subiektywna. I to tyle tytułem prologu do naszych realiów.

A te są bezlitośnie prawdziwe. Idziemy do sklepu spożywczego, gdzie towarów w bród, my w roli siły nabywczej, czyli popytu, ale pierwsze, na co patrzymy, to ceny. Dla kogo wysokie, to wysokie, ale dla wielu

WARSZAWSKI SERWIS

Mikołaja Oniszczuka
prezentuje:

Precyzując – wygląda to tak... Większość, bo aż 44% ankietowanych opowiedziało się za członkostwem w NATO, 35% było przeciw, a 16% nie miało zdania.

Wedle tychże badań – za członkostwem w Unii Europejskiej opowiedziało się 55%, przeciw – 37%.

Co ciekawe, zwolennicy Unii Celnej z Rosją stanowią obecnie tylko 30%. Interesujący jest także aspekt terytorialny tego poparcia. Posługując się tylko skrajnymi regionami, to w Galicji do NATO chce 88%, a w Donbasie tylko 6%.

Do Unii Europejskiej – w Galicji chce też 88%, a w Donbasie – 13%.

Już tylko z tych danych wiadać, że sypie się w oczach większości Ukraińców paranoidalna wręcz koncepcja odbudowy, a nawet budowy od podstaw – imperium rosyjskiego na obszarze postradzieckim, pod egidą rzecz jasna – Rosji.

Idąc dalej – nikogo, tak na dobrą sprawę, nie wabi już członkostwo ani w WNP, ani w Unii Celnej, ani w JEP-ie, czyli w Jednej (czy bardziej

po polsku – w jednolitej bądź jedynej) Ekonomicznej Przestrzeni. Ponadto – aktualne są, choć bez sensownej odpowiedzi, pytania: w czym interesie jest bezprawna aneksja Krymu? W czym interesie jest tworzenie ...

ludowych republik Doniecka czy Ługańska? I to na terenie obcego, niezależnego i niepodległego państwa? Toż to rozbój w biały dzień!

A już patrząc szerzej – zdaniem Kremla – całe zło jest na Zachodzie. A może by tak przedtem policzyć je na rodzimym, własnym – rosyjskim terytorium...

A podsumowując – jakby to nie brzmiało paradoksalnie – wszystko to staje się argumentem na rzecz wsparcia proeuropejskich dążeń Ukrainy i jego społeczeństwa. A zarazem jest potwierdzeniem dwóch przyszłości i zawartych w nich mądrości. A więc, że „kij ma dwa końce” i że „nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło”. Putin pewnie tego nie przewidywał... ■



Złowieszca rocznica

23 sierpnia 1939 r. podpisany został Pakt Ribbentrop-Mołotow. Na jego mocy Hitler i Stalin dokonali podziału znacznej części Europy. Nastąpiła rzeczywistość gułagów, obozów pracy i krematoriów.

Pamiętajmy o ofiarach TOTALITARYZMÓW

23 sierpnia po raz kolejny obchodzimy Europejski Dzień Pamięci Ofiar Stalinizmu i Nazizmu, proklamowany przez Parlament Europejski w 2008 roku. Jego celem jest upamiętnienie ofiar masowych deportacji i eksterminacji, a także zakorzenienie demokracji oraz wzmocnienie pokoju i stabilizacji w Europie.

Obchody Europejskiego Dnia Pamięci Ofiar Stalinizmu i Nazizmu zorganizowane zostały po raz pierwszy 23 sierpnia 2011 w Warszawie, pod patronatem polskiej Prezydencji. Podpisano wówczas „Deklarację Warszawską”. Sygnatariusze zwrócili w niej uwagę na konieczność podtrzymywania wśród Europejczyków pamięci o zbrodniczych konsekwencjach działań reżimów totalitarnych. Wezwali też Unię Europejską do wspierania, badania i gromadzenia dokumentacji związanej ze zbrodniami popełnionymi przez te reżimy.

Europejska Sieć Pamięć i Solidarność (ESPS) jest międzynarodowym przedsięwzięciem, które ma na celu badanie, dokumentowanie oraz upowszechnianie wiedzy na temat historii Europy XX wieku i sposobów jej upamiętniania ze szczególnym uwzględnieniem okresu dyktatur, wojen i społecznego sprzeciwu wobec zniewolenia. Do Sieci należą: Niemcy, Polska, Słowacja i Węgry, a niebawem dołączy Rumunia, status obserwatora mają Austria i Czechy.

enrs.eu



List w rozpacz

„Mam nadzieję, że możecie patrzeć w lustro”

- te słowa Hans de Borst, ojciec 17-letniej Holenderki, która zginęła w zestrzelonym malezyjskim boeingu, skierował do osób odpowiedzialnych za tę zbrodnię. Mężczyzna opublikował w internecie list do: „Putina, separatystów lub ukraińskiego rządu”.

Młoda Ukrainka Aleksandra w liście otwartym do ojca dziewczyny pisze, m.in.: „Kiedy my domagaliśmy się sprawiedliwości, wasi europejscy politycy siedzieli przy jednym stole z mordercą Janukowyczem. W Kijowie też ginęli synowie i córki. Kiedy my opłakiwaliśmy straty, europejscy politycy domagali się od ówczesnej opozycji, by podpisali porozumienie z Janukowyczem i aby ten morderca nadal był prezydentem. Bo nasze życie było dla waszych rządów nic nie warte” – oskarża Aleksandra.

Dziewczyna pisze też o aneksji Krymu przez Putina, na którą zachodnie kraje nie zareagowały.

„A przecież Wielka Brytania, USA i Rosja podpisały z Ukrainą Memorandum budapesztańskie, na mocy którego Ukraina

przekazała broń nuklearną Rosji, a pozostałe kraje zobowiązały się respektować suwerenność i integralność terytorialną Ukrainy. Teraz, kiedy Rosja strzela w Ukrainę, kanclerz Merkel siedzi obok Putina i ściska jego rękę. Nikt wam nie mówi o bombardowaniu Ukrainy? Jasne, wasze media niewiele o tym mówią. Po co mielibyście wiedzieć, że kilkaset kilometrów od granic Unii trwa wojna, gdzie giną tysiące córek i synów” - pisze dziewczyna.

„Zanim zaczniesz obwiniać władze Ukrainy, rozszerz listę winnych śmierci twojej córki o zachodnie rządy. W końcu to oni negocjowali z Putinem przez te wszystkie miesiące i nie chcieli słuchać, gdy rząd ukraiński mówił, że Rosja zaczęła wojnę” - apeluje autorka.

Na koniec autorka podkreśla, że nie jest związana z władzami Ukrainy. „Jestem tylko Ukrainką, która czasem budzi się w czasie burzy z przekonaniem, że zaczęło się bombardowanie” - pisze Aleksandra.

PL LIVE

Mikołaj ONISZCZUK



Obserwacje

„MAJDAN I CO PO NIM: ukraińskie wydarzenia oczami polskich dziennikarzy”

Ciąg dalszy ze str. 1

Rozważaniom na powyższy temat poświęcone było lipcowe spotkanie w stołecznej księgarni „С”, w którym polski punkt widzenia zaprezentowali publicyści „Gazety Polskiej” Dawid Wildstein i Wojciech Mucha oraz - prowadzący rozmowę - dziennikarz Radia WNET Paweł Bobołowicz.

Polscy dziennikarze, doskonale zorientowani w temacie, jako że na Majdanie spędzili wiele dni i nocy, podzielili się niezwykle ciekawymi osobistymi wrażeniami i poglądami.

Analizowano etapy ewolucji idei Majdanu. Mówiono o wyzwaniach, które stoją dziś przed stronnictwami Majdanu, o wielorakości jego symbolów, o ciernistej drodze dojrzewania społeczeństwa obywatelskiego, o rosyjskiej inwazji. Podkreślano, że Majdan będąc zjawiskiem politycznym jest jednak bardziej kategorią duchową. Z głęboką zadumą przyjęto prezentację zdjęciowo-filmową z Majdanu polskiego fotografa z „Gazety Wyborczej” Agaty Grzybowskiej (w obecności autorki). Nie obeszło się bez odwołań do historii, która dla

naszych narodów, jak zaznaczał: „była spleciona w dobrych i w złych momentach”.

Polemizowano o patriotyzmie i nacjonalizmie. A oto kilka wypowiedzi naszych polskich kolegów:

Wojciech Mucha:

„Nikt z ludzi rozsądnych nie obrazi się na to, że wraz z wybuchem wojny pojawiły się tendencje nacjonalistyczne, gdyż jest to problem oczywisty i tak dzieje się na całym świecie, gdzie pojawiają się konflikty. Pozostaje tylko cieszyć się, że w Ukrainie wygrał, że tak powiem, dobry duch rozsądku i, że nie spełniły się czarne sny tych wszystkich, którzy byli wrodzcy Majdanowi - od telewizji „Russian Today”, aż po niektóre, również polskie, środowiska.

Obserwując wydarzenia w Ukrainie musimy zrozumieć jedno (to, co staramy się w Polsce naszym rodakom powiedzieć), że nasze historyczne pretensje i nasze różne rany, nie mogą być wykorzystywane przez Rosję dla wbijania klina między nasze obydwie narody. I to jest rzecz, o której i my i wy powinniśmy pamiętać.

My, jako Polacy, mamy różne bolesne doświadczenia powiązane z nacjonalizmem ukraińskim przyglądamy się, często z zaniepokojeniem pewnym elementem życia publicznego na Ukrainie (np. apelom o uhonorowanie Bandery i Szuchewycza tytułami bohaterów narodowych - co jest dla nas bardzo bolesne), aczkolwiek myślę, że i jedni i drudzy powinniśmy się spotkać na płaszczyźnie porozumienia, jako że od tego problemu nigdy nie uciekniemy, dopóki nie postaramy się go wspólnie rozwiązać”.

Dawid Wildstein:

„Powiem, że nacjonalizm jest dziś strasznie zdemonizowanym słowem. Jego tradycyjna definicja sprowadza się tylko do tego, że naród ma prawo decydować o kształcie politycznych instytucji. I dopiero lewicowa propaganda narzuciła pogląd, że nacjonalizm musi się wiązać z krwią, rasizmem a nawet z faszyzmem.

Kiedy zadaję sobie pytanie czy Majdan był nacjonalistyczny - odpowiadam, że zgodnie z tą definicją Majdan był w swej całości nacjonalistyczny i bardzo dobrze że tak było. Dodam, iż były na Majdanie momenty, które budziły i we mnie pewien strach na tle historycznych wspomnień. Ale właśnie na Majdanie zrozumiałem, że nie akceptując części Waszych historycznych bohaterów, jednocześnie możemy mieć inne wspólne cele, które będziemy realizować razem”.



W finale spotkania dziennikarzom polskim podziękowali aktywiści z Majdanu, reprezentujący spoleczność polską stolicy

Монографія

Суспільно-політичне та культурне життя поляків Правобережної України в 1920-ті роки

Нещодавно в Житомирі вийшла друком монографія Олександра Жуковського «Етнічні меншини Правобережної України у 20-ті роки ХХ століття: суспільно-політичний та культурний розвиток».

Автор, ґрунтуючись на широкій джерельній базі, висвітлює суспільно-політичне і культурне життя найчисельніших меншин Правобережжя – поляків, євреїв і німців.

Значна поліетнічність населення Правобережної України спонукала радянську владу для піднесення свого іміджу враховувати запити національних меншин.

Так, у 1925 році було створено Польський національний район з центром у селі Довбиш (у 1926 році перейменовано на Мархлевськ) на території нинішньої Житомирської області. При губернських комітетах створювалися польські відділи. В Києві діяло Центральне польське партійне бюро.



„Гімназія Стельмашенка” у Києві, де в період апогею розвитку польського національного району були створені Вищі педагогічні курси імені Фелікса Кона. Сьогодні це офіс комерційного банку.

Але в польських селах існували традиційні організації, які мали релігійне забарвлення і функціонували виключно у територіальних межах окремого населеного пункту та не мали ніякого централізованого управління. Популярними були так звані гуртки або братства «Терциарів», «Ружанців», «Жива Ружа», «Таємниці», «Братчиків» тощо. Кожна окрема організація нараховувала близько 20-30 осіб. Учасниками цих організацій були переважно жінки та молодь, які боролися за громадську єдність, захищаючи споконвічні національні цінності. Дослідник зазначає, що тема діяльності польських організацій, заборонених владою, в українській історичній науці майже не вивчена.

На державному рівні проводилася підготовка польських педагогічних кадрів. У Києві діяв польський Педагогічний технікум імені Фелікса Кона. Проте вчителі проводили і нелегальні заняття. Існувала практика, коли під виглядом дачників або грибників у польські села приїздили вчителі і навчали громадськість польській мові та катехізису.

Краєзнавчі музеї досліджували життя національних меншин.

Видавалася література польською мовою. Але з огляду на її пропагандистський характер, позитивним у цих книжках була лише їхня польськомовність.

Видавалася польською мовою газета «Głos komunisty», яка у 1922 році була реорганізована в друкований орган ЦК КП(б) У – газету «Sierp» і молодіжну «Głos młodzieży». Польською мовою видавався журнал «Bądź gotów». У 1925 році (за іншими даними наприкінці 1924) в Києві була створена Центральна польська державна бібліотека. Її працівники допомагали польським відділам при окружних бібліотеках, фіксували всю інформацію про друковані матеріали польською мовою, також відслідковували матеріали про польсько-українські стосунки у виданнях українською та російською мовами. Був і польський театр. Олександр Жуковський наголошує, що в незалежній Україні будь-який досвід розв’язання національного питання – як позитивний, так і негативний – є надзвичайно корисним.

Оprac. KOS

Анатолій ЗБОРОВСЬКИЙ

Spotkania z Adamem



Choć aż od półwiecza jestem stałym bywalcem Szczawnicy, pięknego polskiego uzdrowiska w Pieninach, często coś mnie tam zaskakuje.

Od niedawna miejscem moich stałych spacerów jest Park Dolny, który dzięki rewitalizacyjnemu* programowi Unii Europejskiej stał się o wiele miłszy niż wtedy, gdy była to zaniedbana połać ziemi w centrum miasta. Dziś można podziwiać na niej liczne klomby z przeróżnymi roślinami ozdobnymi, staw z egzotycznymi rybkami, altany, fontannę etc. Starymi elementami parku są potężne drzewa (wśród nich dziewięciopienna lipa!) oraz wbudowana w kamienny kopiec tablica z 1890 roku – owa dla mnie niespodzianka:

MARSZAŁKOWI MIKOŁAJOWI
Dr ZYBLIKIEWICZOWI
GOŚCIE SZCZAWNICY POLACY
I RUSINI 1887 i 1889 R
DZIELNEMU CZYNEM MYŚLI
PODNIOSŁEJ, WOLI MOCNEJ,
SERCA WIELKIEGO MĘŻOWI;
CO ZASŁUGĄ DO AJWYŻSZEGO
W KRAJU WZNIÓSŁ
SIĘ DOSTOJEŃSTWA –
SZCZAWNICY PERŁĘ DAŁ ON
WSPANIAŁĄ, DROGĘ
W PIENINY Z DUNAJCEM
U STÓP W SKALKACH WYKUTĄ.
MDCCCXC



Wstyd się przyznać, ale dotychczas w mojej świadomości tkwiły jako najbardziej zasłużone w zagospodarowaniu unikalnego w skali światowej regionu pienińskiego takie osobistości, jak dr Józef Szalay, dr Józef Dietl i Adam hr. Stadnicki oraz instytucjonalnie Akademia Umiejętności**. Kim zatem był ów upamiętniony w szczawnickim Parku Dolnym dzielnym mąż?

Wielki Polak z Sambora

Mikołaj Zybliekiewicz urodził się 28 listopada 1823 r. w Starym Mieście*** k/Sambora w rodzinie unickiej (wyznania greckokatolickiego); ojciec Szymon był kuźnikiem. Kształcił się Mikołaj we Lwowie (gimnazjum i studia na wydziale filozoficznym Uniwersytetu

kompleks budynków dla straży pożarnej etc). 24 kwietnia 1880 r., "w dowód uznania wysokich zasług dla miasta Krakowa", prezydenta Zybliekiewicza uhonorowano kosztowną karabelą, a 1 lutego 1881 r. Rada Miasta Krakowa jednogłośnie przyznała mu honorowe obywatelstwo

W 1885 r. jego imię nadano kanałowi łączącemu Dunajec z Wisłą w powiecie dąbrowskim województwa małopolskiego. Do 1991 r. jeden z bulwarów wiślanych Krakowa nazywał się Bulwarem Zybliekiewicza.

Także Lwów miał ulicę im. Mikołaja Zybliekiewicza (od



Wbudowana w kamienny kopiec tablica poświęcona Mikołajowi Zybliekiewiczowi

Lwowskiego – ukończone w 1846 r.) i następnie w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie uzyskał tytuł doktora praw (5 X 1851 r.).

W 1855 r. dr Zybliekiewicz nabył uprawnienia adwokackie i rok później został radcą prawnym miasta Krakowa (wówczas zwanym syndykiem). Wtedy też ujawnił swój odważny patriotyzm poprzez zaangażowanie w przywrócenie języka polskiego do szkół i urzędów. Od roku 1861 był posłem do Sejmu Krajowego, a od 1866 r. członkiem krakowskiej Rady Miejskiej. W latach 1874–1881, już jako prezydent miasta Krakowa, kontynuował zapoczątkowane przez swojego poprzednika – dr Józefa Dietla – działania, a także inicjował nowe inwestycje (Muzeum Narodowe w Sukiennicach, Krypta Zasłużonych na Skałce,

miasta.

W roku 1881 został dr Mikołaj Zybliekiewicz Marszałkiem Sejmu Krajowego. Pełniąc tę zaszytą funkcję zadbał o dokończenie rozpoczętej przez dr Józefa Szalaya w 1870, a przerwanej w 1875 r., budowy drogi przez Pieniny wzdłuż przełomu Dunajca ze Szczawnicy do Czerwonego Klasztoru w Słowacji. Tę wspaniałą i trudną inwestycję zrealizowała z wyłączności polskich środków Akademia Umiejętności.

Ów słynny trakt spacerowy długości 9 km, zwany Drogą Pienińską, jest jedną z głównych atrakcji widokowych Pienińskiego Parku Narodowego. W pewnym miejscu tej drogi wykutej w skałach jest mała jaskinia nazwana Grotą Zybliekiewicza.

Po oddaniu laski marszałkowskiej w listopadzie 1886 r., wrócił dr Zybliekiewicz do Krakowa, gdzie 16 maja 1887 r. zmarł wskutek zapalenia płuc. Pochowany został na Cmentarzu Rakowickim. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w obrządku greckokatolickim i rzymskokatolickim. Miasto Kraków ufundowało nagrobek, równocześnie przyjmując - 2 czerwca 1887 r. - wniosek Rady Miasta o wystawienie przed magistratem popiersia swego wyjątkowo zasłużonego prezydenta oraz o nazwanie jego imieniem jednej z ulic w centrum Krakowa.

dziś wizerunku Jego rodzinnych okolic.

*) Rewitalizacja - dosłownie: przywrócenie do życia, ożywienie (łac. re+vita); zespół działań, których celem jest ożywienie zdegradowanych obszarów miast.

**) Akademia Umiejętności – polska instytucja naukowa utworzona w Krakowie w 1872 r., uroczyste otwarcie dokonano w 1873 r. w obecności cesarza Franciszka Józefa I. Powstała z Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, działającego od 1815 r. W 1893 r. przekazano na jej własność zbiór Biblioteki Polskiej w Paryżu. Pierwsze posiedzenie odbyło się 18.02.1873 roku. Początkowo składała się z 3 wydziałów – filologicznego, historyczno-filozoficznego oraz matematyczno-przyrodniczego. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. została przekształcona w Polską Akademię Umiejętności. Po II wojnie światowej niezależna od państwa instytucja naukowa była władzom komunistycznym wysoce niewygodna, w związku z czym w 1948 r. ogłosiły one zamiar powołania Polskiej Akademii Nauk, a wobec PAU zastosowano restrykcje: finansowe, cenzuralne, ograniczono jej kontakty z zagranicą, zablokowano wydawnictwa. Placówki badawcze, wydawnictwa, zbiory, pamiątki i majątek przekazano PAN. Reaktywowanie PAU umożliwiła dopiero zmiana ustroju w 1989 r. Odtworzyła ją grupa członków na podstawie dawnego statutu, z zachowaniem ciągłości organizacyjnej i odwołując się do tradycyjnych form działania..

***) Stare Miasto – dzisiaj Stary Sambor, miasto nad Dniestrem w obwodzie lwowskim; pierwsze o nim wzmianki pochodzą z XIV wieku.

Adam JERSCHINA
adam.jerschina@onet.pl



Szczawnica. Chatka



Szczawnica. Dziewięciopienna lipa

Exlibris DK

Marek A. Koprowski „Na gruzach Marchlewszczyzny”, pol. str. 183 „Wołanie z Wołynia”. Biały Dunajec – Ostróg 2014



Ciąg dalszy ze str. 1

W końcu w roku 1935 Marchlewszczyzna została zlikwidowana i w ciągu kilku lat po likwidacji rejonu z pierwotnego miejsca zamieszkania wysiedlono do azjatyckiej części Związku Sowieckiego ponad 10 000 Polaków. Wojna, terror z boku okupantów niemieckich i kolaborantów, jak i trudne lata powojenne dodały cierpień ludności polskiej tych terenów.

Po wojnie Dowbysz administracyjnie został w ogóle zdegradowany, przestał być centrum rejonowym. Temu wszystkiemu poświęcona jest spora część publikacji opatrzone rozmową autora z dzisiejszymi mieszkańcami Dowbysza i jego okolic, aborygenami tych miejsc. Ciekawą i merytorycznie bardzo ważną jest część książki poświęcona odrodzeniu polskiemu w Dowbyszu szczególnie w okresie niepodległej już Ukrainy.

Najważniejszym przesłaniem całej drugiej części publikacji jest uświadomienie tego, że głównie religia, wiara podtrzymywała polskość na Marchlewszczyźnie. „Pomimo, tego – jak pisze autor – iż po II wojnie światowej polskość i wszystkie związane z nią atrybuty takie, jak wiara rzymsko-katolicka były na dawnej Marchlewszczyźnie zwalczane z całą bezwzględnością, to jednak nie zostały całkowicie unicestwione. Przymusowa ukraiinizacja realizowana przez władze sowieckie na tym terenie wyzuła tutejszych Polaków z umiejętności posługiwania się

Jak kułak dusił lud.

Adam orał na kułaka.
Kułak dusił Adama.
Kułak okradał Adama.
Wara kułakom od komuny!
Mamy domy, mamy łany
kułaka.
Mamy sady kułaka

Kk, Dd

Wymowny tekst z sowieckiego elementarza

językiem polskim, ale nie zabiła w nich świadomości bycia Polakami”.

„Na pięć tysięcy mieszkańców Dowbysza, co najmniej, siedemdziesiąt procent jest Polakami – ocenia Czesław Karpiński, były dyrektor szkoły w Dowbyszu, ojca którego zamordowano w lagrze – owszem, nie wszyscy z nich chcą być dzisiaj Polakami wstydzając się, że w poprzedniej epoce w ten czy inny sposób związali się z byłym systemem, to jednak większość wróciła do korzeni. Do parafii rzymsko-katolickiej należy formalnie dwa tysiące osób. Bez wątpienia jest ona jedną z największych i najbardziej perspektywicznych na Żytomierszczyźnie. Gdy w 1992 r. utworzyliśmy w Dowbyszu Towarzystwo Polaków im. Jana Pawła II to od razu zapisało się do niego 450 osób” (!).

inicjatywie Senatu RP w roku 1998 dokończono budowę jej nowego gmachu. 70 procent uczniów korzysta z możliwości uczenia się języka polskiego. Taką wolę wyrazili ich rodzice. W szkole pielęgnują tradycje polskie, obchodzą wszystkie polskie święta, organizują różne imprezy kulturalne.

Dzięki wsparciu „Wspólnoty Polskiej” otrzymują podręczniki i inne pomoce do nauki języka polskiego. Około dwustu dzieci z 550 uczących się w szkole objętych jest katechezą. Krócej odrodzenie i kultywowanie tożsamości narodowej polskiej trzyma się na tych dwóch wielorybach – kościele i szkole. Chociaż stwierdzenie to jest oczywiste i proste, jednak sądząc z obserwowanej niekiedy krzątaniwy wokół starań o dotacje od Ukrainy i Polski, czyli od polskich i ukraińskich podatników,



Gazeta nr 113 z dnia 26 września 1931 r. (Cyt.: „Pijak Rudziński zrywa siew”)

da wśród jej mieszkańców a także degradacja Dowbysza jako osady. Ekonomiczny upadek miejscowości widać gołym okiem. Szereg obiektów zbudowanych w

Przy lekturze książki o Marchlewszczyźnie

W 1990 r. do Dowbysza przyjechali pallotyni i wtedy rozpoczęła się tu regularna praca duszpasterska. Na początku została zbudowana kaplica (wcześniej ludzie zbierali się prywatnie) a potem i kościół pod wezwaniem Matki Bożej Fatimskiej. W budowę kościoła byli zaangażowani fizycznie mieszkańcy Dowbysza. Codziennie przechodziło tu po kilkadziesiąt osób.

„Ważną rolę – czytamy – w działalności parafii odgrywa nauka języka polskiego. Korzysta z niej około 100 osób. Zarówno dorosłych jak o dzieci”.

Dzięki dobrym stosunkom z władzami parafia dysponuje domem parafialnym dla prowadzenia różnorodnej działalności. Nawiasem mówiąc na Majdanie Niepodległości w czasie ostatnich akcji protestacyjnych stanęła także figura Matki Boskiej Fatimskiej, którą przywiózł z pallotyńskiej parafii w Dowbyszu ks. Waldemar Pawelec. Stała w namiocie modlitwy, aż do najgorętszej fazy konfliktu, kiedy została przeniesiona na główną scenę. Tylko dzięki temu figura ocalała.

Należy podkreślić, że w zasadzie obok kościoła szczególną rolę w odrodzeniu polskości zajmuje szkoła. Szkoła z pełnym programem nauczania polskiego. A takich na Żytomierszczyźnie teraz, po prostu, nie ma. Natomiast w Dowbyszu ukraińska szkoła średnia od 1996 roku dzięki inicjatywie własnej mieszkańców służy odradzaniu tożsamości tutejszym Polakom. Dzięki

na różne mało istotne rzeczy stwarza się wrażenie o rozproszeniu zarówno wysiłków jak i naszego strategicznego celu. A jest nim w miarę możliwości różniejsza odbudowa i wzrost liczby wspólnoty polskiej na



Budowa świątyni w Dowbyszu

byłych kresach. Europejski wektor dzisiejszego rozwoju państwa ukraińskiego stwarza ku temu odpowiednie warunki.

I jeszcze jedno, co przychodzi mi do głowy po tej lekturze. Mało mamy (czy w ogóle mamy?) takich zwartych skupisk ludności polskiej na Ukrainie jak tereny byłej Marchlewszczyzny. Może warto pomyśleć o tworzeniu z niego takiego swoistego skansenu kresowego z ekspozycją zabytków budowlanych, etnograficznych jak też miejsca przeprowadzania festiwalu i różnego charakteru przedsięwzięć kulturalnych polskich jak i polonijnych.

Myśl ta przyszła mi m.in. po lekturze następującego akapitu z książki: „Głównym problemem parafii jest utrzymująca się bie-

czasach sowieckich zamieniło się w minę. Nawet te firmy które jeszcze kilka lat temu jak np. „chlebozawod” (piekarnia) nieźle dawały sobie radę zaprzestały swej działalności. Wraz z odejściem ze stanowiska jego dyrektora

Stefana Kuriaty (jeden z czołowych działaczy społecznych polskich Dowbysza – B.D.) w 2007 r. został zamknięty. Przed bankrutem broni się jeszcze Zakład Porcelany, który w czasach swojej świetności zatrudniał cztery tysiące osób i stanowił główny czynnik rozwoju osady”...

A zatem, czy nie mógłby zaistnieć, na przykład, taki projekt kulturalno-inwestycyjny? Przecież pallotyni przyjechali tu w celu odrodzenia gospodarczego tego depresyjnego terenu. Ożywiłby i zagospodarował byłą Marchlewszczyznę. Wiem, że to nie Krym i konkurentów znajdzie się niewiele. Skądinąd brakuje nam swoich oligarchów, może któryś się odezwie?

Borys DRAGIN

PORADY JĘZYKOWE

Kwaszony, kiszony?

Część Polski 'kisi', część Polski 'kwasi', część mówi o ogórkach kiszonych, część o ogórkach kwaszonych. To tak, jak cała Polska mówi, że na - dworzec jest np. pięknie, a Małopolanie mówią tradycyjnie na - polu. Obejrzeć coś - to raczej wariant ogólnopolski, a oglądnać - niby też, ale preferencja dla oglądnięcia występuje też w Małopolsce.

Z kwaszeniem i kiszaniem jest podobnie - różne regiony różnie mówią. Ja mówię tylko o kiszonych ogórkach i kiszonych kapuście, ale wiem, że niektórzy mówią o kwaszonych i o to żadnych pretensji mieć nie mogą, bo jest to forma dopuszczona.

Przykładowo, ja wyrwijając chwasty będę mówił, że plewiłem ogródek, ale są ludzie (na Mazowszu, na północy Polski), którzy raczej pielą. Pielenie, plewienie, kiszony, kwaszony to takie od zawsze warianty leksykalne znaczące to samo.

Powiemy, że ktoś zdobył 66 punktów czy może 66 punktów?

Jeden punkt, dwa punkty, trzy punkty, cztery punkty, pięć punktów. Już tutaj wyczuwamy, że tzw. związek zgody, czyli pełna logiczność gramatyczna, występuje tylko przy liczebnikach z przedziału 2-4. Wtedy wszystko jest bardzo logiczne: dwa auta stoją, dwadzieścia trzy auta pojechały, czterdzieści cztery motocykle zawarzały.

Natomiast, kiedy przechodzimy do liczebnika pięć i idziemy w górę, zaczyna się coś, co tak po ludzku biorąc, jest nie-normalne, nielogiczne, bardzo trudne do uzasadnienia. Nie dość, że w tych przypadkach rzeczownik nie stoi już w mianowniku, tylko w dopełniaczu, to w dodatku orzeczenie ma postać liczby pojedynczej: cztery auta pojechały, ale już pięć aut pojechało, trzydzieści trzy kobiety płakały, ale już trzydzieści pięć kobiet płakało...

Czy owoc może mieć płeć? Pomarańcza czy pomarańcz?

Pomarańcza jest w polszczyźnie literackiej rodzaju żeńskiego (ta pomarańcza), a por-rodzajumęskiego (tenpor). Przy okazji jest to problem, co najwyżej, warzywno-gramatyczny, nie zaś płciowy, ponieważ nie ma powodu, aby mieszać w języku polskim rodzaj gramatyczny rzeczowników z płcią.

Prof. Jan MIODEK

W Chersoniu śpiewano „Podaj rękę Ukrainie”

Z życia ośrodków

20 lipca 2014 roku Obwodowe Towarzystwo Polskie „Polonia” w Chersoniu odwiedziła z roboczą wizytą Konsul Generalny RP w Odessie, pani Joanna Strzelczyk.

Program wizyty był bogaty i urozmaicony, a sama wizyta przebiegała w miłej i przyjacielskiej atmosferze. Pani Strzelczyk wręczyła prezesowi OTP „Polonia” w Chersoniu, pani Rozalii Lipińskiej odznakę honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, podkreślając tym samym wkład Towarzystwa i osobiście pani Rozalii w popularyzację kultury polskiej na Ukrainie, rozwijanie przyjaznych stosunków i wzajemnego zrozumienia między naszymi państwami i narodami.

W darze dla OTP „Polonia” Pani konsul przekazała zestaw książek współczesnych pisarzy



polskich, co sprawiło nam wielką radość. Następnie odbyła się rozmowa dotycząca spraw nurtujących środowisko Polaków w Chersoniu.

Spotkanie zakończyło się ciepłą, wzruszającą nutą – spontanicznym, chóralnym odśpiewaniem polskich pieśni: „Czerwone jagody” i „Podaj

rękę Ukrainie” w wykonaniu młodzieży.

To był prezent dla wszystkich, tym miłszy, że nieplanowany. Wizyta Konsula

Generalnego RP w Chersoniu była szeroko pokazywana i komentowana przez telewizję „Twój plus” w „Nowościach” i w programie „Dialogi”. ■

Dzieje Krymu

TAURYDA – tygiel kultur

Odwrócony kształt Półwyspu Krymskiego, który przypomina lecącego ptaka, dla wielu ezoteryków jest mistycznym symbolem potwierdzającym szczególną rolę tego miejsca w obiegu energii na Ziemi.

W starożytnej i średnio-wiecznej literaturze pisano, że jest to jedyny region o tak wielkim zróżnicowaniu kulturowym. Zapomniana przeszłość niesie tu wiele tajemnic. Próby jej rekonstrukcji spędzają sen z powiek badaczom z naukowych i paranaukowych kręgów.

Moja fascynacja Krymem zaczęła się już od pierwszego pobytu tam – ponad 10 lat temu. Pomimo, iż co roku spędzam na nim łącznie około dwóch miesięcy, każdy przyjazd to swoiste święto, a pobyt – rytuał wyciszający umysł i regenerujący siły. Za każdym razem cały wolny czas przeznaczam na poznawanie i próby wyjaśniania tajemnic tego miejsca.

Strome, skaliste góry, urocze, zielone lub suche wulkaniczne wzgórza, soczysta zieleń lasów i płowosc stepów nadają przyrodzie urzekające kontrasty piękno, po dziś dzień wabiące poetów i artystów, którzy od wieków wybierali Krym na cel swoich egzotycznych podróży. Oprócz naszej wieszczki Adama Mickiewicza

tworzyli tu Aleksander Puszkina, Antoni Czechow, Lew Tołstoj, Aleksander Gribojedow, a nawet Mark Twain i wielu, wielu innych. Tu powstały także największe marynistyczne dzieła Iwana Ajwazowskiego... Od zarania dziejów Tauryda, jak nazywali Krym starożytni Grecy, była miejscem, gdzie spotykało się i mieszało ze sobą wiele różnych kultur. W czasach starożytnych: helleńska, scytyjska, gocka i judejska, a w średniowieczu: bizantyjska, muzułmańska, genueńska i ormiańska.

Niestety, jedynymi pozostałościami świadczącymi o dawnej świetności Krymu są ruiny kilku miast na wybrzeżu, które można obejrzeć w Sewastopolu, Eupatorii,

twierdze, kulturowe centra zasiedlających Krym narodów.

Aż trudno uwierzyć, że wiele z nich przez dziesiątki lat ręcznie wykuwano w skałach, przeobrażając szczyty w piętrowe budowle. Tepe Kermen, Mangup Kale, Eski Kermen to te najbardziej znane i najlepiej zachowane. Po wielu innych nie pozostało nawet śladu. Zwiedzał je między innymi Adam Mickiewicz podczas swojej krymskiej podróży. Jednej z nich, położonej nad 500-metrową przepaścią Chufut Kale, poświęcił jeden z sonetów.

W skałach wykuwane były nie tylko pomieszczenia mieszkalne czy gospodarcze, ale nawet kompleksy klasztorne. Najlepiej zachowany jest obecnie odrestaurowany Monastyr Uspieński, datowany na III wiek naszej ery.

Niestety, wszystkie miasta zostały zniszczone pod koniec XV wieku w wyniku ekspansji tureckiej, która zniszczyła nie tylko oryginalną, eklektyczną kulturę, ale przyniosła zgubę żyjącym w zgodzie tubylczym narodom. Tak jak upadek Konstantynopola w 1453 roku oznaczał upadek kultury bizantyjskiej, tak zniszczenie miast-twierdz na Krymie rozpoczęło nowy okres historyczny – czas Chanatu Krymskiego i islamu.

mediapl



Kerczu i Sudaku. To niezwykle, oddziaływające na wyobraźnię tzw. jaskiniowe miasta rozsiane w południowo-zachodniej części półwyspu, na trudnodostępnych szczytach i wzniesieniach. W swoim czasie były to olbrzymie, liczące nawet do 20 000 tys. mieszkańców

Ulżyto...

Potwór z Wisły ODNALEZIONY!

Jeśli to nie potwór, to musiał być sum. Tylko one osiągają takie rozmiary. Okazuje się, że przyczyn śmierci zwierzęcia może być kilka. Być może sum ze zdjęcia mógł przepływać w okolicy statku lub motorówki i doznać urazu pracującą śrubą napędową. Być może próbował uwolnić się z przynęty i jednocześnie wędkarz próbował wyciągnąć sumę, który w wyniku walki doznał urazu. Być może ryba zmarła z przyczyn naturalnych, a unosząc się w wodzie została rozerwana przez ptaki. Na Wiśle w tym rejonie nie stwierdzono śnięć ryb na większą skalę

A dwumetrowe sumy?

- Takich okazów nie łowi się codziennie, ale trafiają się, również w Wiśle w Warszawie.

Sum jest największym drapieżnikiem polskich wód, dorasta nawet do długości dwóch i pół metra i wagi stu kilogramów. Rozmawiałem z rybakiem, który krótko po wojnie łowił na



Dwumetrowy sum pływał brzuchem do góry na płytkiej wodzie pod mostem Śląsko-Dąbrowskim

Wiśle ryby z ojcem. Używało się wtedy specjalnej siatki. Wpadły im dwa sumy, jeden miał ponad dwa metry, a drugi był tak wielki, że bali się, że łódkę wyrzuci. Musieli obciąć siatkę i go wypuścić. Jeśli wierzyć rybakowi, to sum musiał mieć ze trzy metry długości - opowiada Andrzej Zieliński, rzecznik Polskiego Związku Wędkarzy.

KS

Ku uwadze miłośników POLSKIEJ PIOSENKI WSPÓŁCZESNEJ

Przekazujemy do wiadomości zainteresowanych, że dnia **20 września 2014 w Kijowie odbędzie się Jubileuszowy X Ogólnoukraiński Festiwal Polskiej Piosenki Współczesnej, organizowany przez Związek Polaków Ukrainy.**

Na zgłoszenia do udziału w imprezie oczekujemy **do 1 września 2014 r.**

Szczegółowa informacja o Festiwalu w załącznikach (regulamin, karta zgłoszenia) do pobrania na stronie internetowej ZPU: www.z-p-u.org

RYSOWNICY POLSCY



Czy wiesz, że...?

- Rzym w drugim wieku naszej ery miał 1,2 miliona mieszkańców, a najwyższe budynki w mieście miały 7 kondygnacji.
- Józef Piłsudski miał jedenaścioro rodzeństwa, najmłodsza dwójka bliźniąt zmarła będąc jeszcze niemowlakami.
- W Japonii żyje ponad 25 tys. osób, które ukończyły setny rok życia. 40 lat temu stulatków było w tym kraju tylko 153.

PODSŁUCHANE

- ◆ Niektórzy ludzie są na tyle ubodzy, że wszystko co posiadają to jedynie pieniądze
- ◆ Miłość za pieniądze to nie miłość. Pieniądze za miłość to pieniądze.
- ◆ Człowiek, który nikogo nie lubi, nieszczęśliwszy jest niż ten, którego nikt nie lubi.
- ◆ Gdyby ludzie myśleli o tym, co mówią, to nie mówiliby tego, co myślą.



Postanowiłam –
za mąż nie wyjdę!
A to wyjdiesz za jednego –
inni się obrażą...

– Dramatem naszej epoki jest to, że głupota zabrała się do myślenia.

(Jean COCTEAU)

– Dawniej pacyfista wyglądał na wariata w realnym świecie, dziś jest realistą w zwirowanym świecie.

(Lord SOPER)

– Historia jest najlepszym nauczycielem, ale ma najgorszych uczniów.

(Indira GANDHI)



Mój dziadek ciągle narzeka, że koszty życia strasznie wzrosły w dzisiejszych czasach:

- Pamiętam, kiedy byłem młody - mama mi dała 5 złotych na zakupy, a ja wracałem do domu z pełną reklamówką - wędliny, mleko, chleb, ser, masło, konfitury.
- A teraz co?
- Wszędzie te lustra, te kamery!!

- Słuchaj stary, skradziono mi samochód!
- Dzwoniłeś na policję?
- Dzwoniłem, ale to nie oni!

Skarży się Jasiu mamie:

- Mamo, dzieci mówią, że jestem wampirem.
- Nie przejmuj się i jedź szybciej ten barszczyk, bo ci skrzepnie!

Rozmawiają dwie sąsiadki:

- Dlaczego Twój mąż tak głośno wczoraj na ciebie krzyczał?

- Bo nie chciałam mu powiedzieć, na co wydałam wszystkie pieniądze.

- A dziś rano?
- Bo mu wreszcie powiedziałam.

Przychodzi gruba baba do lekarza.

Lekarz pyta:
- Bierz pani te tabletki na odchudzanie?

- Tak, biorę.
- A ile?
- Ile, ile... Aż się najem!

- Tato, czemu pies sąsiadów już nie szczeka?

- Nie pyskuj, smarkaczu, tylko jedz kotlety!

Czyś Ty zwariował? Uciekać z sali operacyjnej!

Czego żeś się przestraszył?
- Bo pielęgniarka mówiła: „Nie ma się czego bać, to prosta, rutynowa operacja”.

- No właśnie, a Ty i tak uciekłeś?

- Bo ona to mówiła do chirurga...

Gwiazda filmowa zgłasza na komisariacie kradzież.

- Co pani skradziono?
- Naszyjnik z pereł.
- Jak wyglądał?
- Jak prawdziwy!

ŹRÓDŁOSŁÓW IMION

FRANCISZEK

Imię, którego źródłosłowem jest germański wyraz frank (franco) - wolny, wolno urodzony. Zauważmy, że to imię, które powstało jako przydomek, pochodzi od nazwy Francji, ta zaś od dawnego germańskiego plemienia Franków, czyli „wolnych ludzi”. Włosi uważają, że imię to oznacza „ten, co naucza”.

Mało które imię jest tak ściśle związane z człowiekiem, który je pierwszy nosił. Jednakże św. Franciszek z Asyżu, gdyż on był owym pierwszym z Franciszków, na chrzcie otrzymał imię Jan (Giovanni). Był synem bogatego kupca, a jako młodzieniec wodził rej wśród miejscowej młodzieży. Dlaczego przeważało go Francesco, czyli Francuzik? Może dlatego, że już wówczas, w średniowieczu, z Francji przychodziła moda i elegancja; a może dlatego, że jego matka była Francuzką. W Polsce imię to występuje od XIII w. Nosi je około 215200 Polaków.

WARTO ZWIEDZIĆ



Cerkiew Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy Białe Bórze (w województwie zachodniopomorskim)

Wybudowana w latach 1992-1997 według projektu profesora Jerzego Nowosielskiego we współpracy z architektem Bogdanem Kotarbą. Ta greckokatolicka świątynia nawiązuje do surowej architektury bazylik starochrześcijańskich. Wnętrze powtarza schemat trójnawowej bazyliki.

Sugestywny i ascetyczny nastrój cerkwi stwarza niezwykle kolorystyczna harmonia oparta na kontraście ciemnozielonych ścian i stropów, białych przegród i czerwonych portali. Ideowym zwornikiem przestrzeni jest – umieszczony tuż pod kopułą, w centrum nawy - czerwony sześcienny tetrapod, gdzie przyjmuje się sakramenty zapala świece i inauguruje modlitewne śpiewy. Parafia greckokatolicka w Białym Borze istnieje od 1957 roku. Należy do eparchii wrocławsko-gdańskiej.

Nigdy nie opowiadaj innym o swoich problemach. 20% to nie obchodzi, a pozostałe 80% cieszy się z tego, że je masz.

(Lou HOLTZ)

Wczoraj do ciebie nie należy. Jutro niepewne, tylko dziś jest twoje.

(JAN PAWEŁ II)

Kiedy orły milczą szczebiocą papugi.

(W. CHURCHILL)

